

Tygodnik

Jarosławski

poświęcony sprawom miasta i powiatu.

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia zwykłe 16 gr. za 1 mm. | W tekście 80 gr. za 1 mm.
 Nadesłane 40 > > 1 > | Przed tekst. red. 100 > > 1 >
 Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe.
 Kolumny ogł. zwykłe składają się z 6 szpalt
 — Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy —
 Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu

Prenumerata z przesyłką pocztową:

Półrocznie 6 ZŁ.
 kwartalnie 3 ZŁ.
 miesięcznie 1 ZŁ.

Lokal wydawnictwa: ul. Słowackiego 24
 Otwarty codziennie od godz. 1.—2.
 Konto czekowe P. K. O. Nr. 409,460

TELEGRAM!

FUTRA DAMSKIE

już od 280 Zł. do nabycia **JAKÓB BERNFELD**
 jedynie u firmy:

Przemyśl

Franciszkańska 32.

Kupno futra jest rzeczą zaufania. Firma istnieje 44 lat.

Ciężko i pod górę...

Chociaż jeszcze niedawno zapewniano, że najcięższe czasy przesilenia mamy już za sobą, to można z spokojem (a raczej niespokojem) sumieniem zapewnić, że powyższe zapewnienie okazało się zupełnie niewiarygodnym. Ciężkie bardzo czasy mamy bowiem za sobą, ale jeszcze cięższe nas czekają i szczerze mówiąc, na jak długo zamierzają nas obdarzyć swoją niepożądaną gością.

Minęło kilka wiosen, lat, jesieni i zim, znajdujemy się w obliczu nowej zimy i znów słyszy się głosy, że ta zima będzie najgorsza pod względem gospodarczym, najcięższa, najtwardsza, ale że po tej zimie należy się spodziewać wiosny pięknej jak „bajka z bajki i o bajce”, a ta wiosna będzie (albo nie będzie, przyp. zec.) wiosną narodów, zamieszkujących obszary naszego państwa.

Co jeszcze będzie, tego wciąż nie wiemy. Wiemy jednak, co jest, bo na to patrzymy, widzimy to, czujemy. Teraźniejszość poprostu egzekwuje nas w całości. Żyjemy w znaku wzmagającej się systematycznie działalności egzekucyjnej, której celem jest zabezpieczenie państwu dochodów, potrzebnych mu na opędzenie najniezbędniejszych kosztów ruchu machiny administracyjnej. Nędzota stosunków gospodarczych, załamująca z bezprzykładną, ale w ekonomii życia zrozumiałą bezwzględnością coraz liczniejsze egzystencje, przeciwstawia się jednak naciskowi przymusu ze strony państwa, które ze swego stanowiska ma zupełne prawo do szukania środków, koniecznych dla podtrzymania swej sprawności. Należycie zorganizowane państwo nowoczesne ma wielkie zapotrzebowanie gotówki. Jest

ono poprostu nie nasycone i pożera pieniądze, jak Moloch. Jest to wada lub zaleta „komfortowego” urzędnika, bez którego dzisiejsze państwo nie da się ani pomyśleć ani utrzymać, jeśli nie chce szybko znaleźć się na poziomie Rumunii lub Turcji.

Polska musi pod tym i pod licznymi innymi względami dotrzymać kroku Europie, która się wciąż zachwyca pacyfizmem i coraz lepszymi armatami, samolotami i tankami. Wszędzie jest coraz mniej wojska a coraz więcej wydatków na broń. Wszystko dookoła i poza kołem się zbroi, aby sobie zapewnić pokój, czyli żyje wedle paradoksu, z którego już nawet trudno się uśmieć. A przy tym wszystkim nikt prawie nie ma „forsy”. Wymyśla się coraz nowe podatki, podczas gdy starych nie ma z czego płacić. Wytwarza się więc w ten sposób pewną kulturę fiskalizmu, który usycha w atmosferze beznadziejności. Na tem tle wykwita antagonizm interesów między dążeniem do zaspokojenia potrzeb państwa a ludnością, która ma obowiązek ten apetyt zaspokoić, nie może jednak pomimo najlepszych chęci, zadość uczynić wymogom i daje się kłaść na łopatki.

I tu więc daje się zauważyć pewien, oczywiście niezawiniony i pozorny, defetyzm, zrodzony z niemożności i niezdolności do dalszej walki, defetyzm, który mnoży ofiary na cmentarzysku gospodarczym, nie na „wyspach Fidzi” ale tu u nas, obok nas, przed naszymi oczyma. Wszyscy niemal czują się nieodwołalnie pokonanymi w tej walce o byt, w której państwo tylko pozornie zachowuje przewagę, która nie daje żadnej prawie realnej korzyści, bo jakże z głodnym ciężko iść pod górę.

Uroczystość Towarzystwa Ochrony Zdrowia Ludności Żydowskiej „TOZ” w Jarosławiu.

We środę 19 bm. odbyła się uroczystość otwarcia Gabinetu elektro-światła leczniczego TOZu. W szczerze zapełnionej sali posiedzeń Gminy żydowskiej zjawili się de-



legał Gminy żydowskiej jakoteż wszystkich żydowskich instytucji i towarzystw. Z trudem pomieściła sala ponad 100 osób.

Uroczystość rozpoczęła się pięknym przemówieniem głównego założyciela i zasłużonego przewodniczącego Tozu p. Dra Maurycego Spatza, który w swym przemówieniu przedstawił dzieje rozwoju Oddziału od chwili założenia aż po dzień dzisiejszy. Obecni, którzy tylko pobieżnie znali działalność Tozu, z przemówienia poznali, jak wielkim dobrodziejstwem dla biednej ludności żydowskiej jest ta nad wyraz pożyteczna instytucja. Przedstawiając kolejno rozwój Tozu od chwili powstania w r. 1924., przedstawia mowca działalność ambulatorjum w którym 10 lekarzy i 2 lekarze dentyści udzielają codziennie bezpłatnie pomocy lekarskiej biednej ludności żydowskiej. Lekarz szkolny Tozu, którego zadaniem jest odwiedzanie szkół religijnych i wygłaszanie pogadanek na temat higieny lub medycyny specjalnie na temat chorób grasujących w danym czasie w naszym mieście, przyczynia się do zapobiegania chorobom przez pouczanie w jaki sposób strzedz się przed nimi należy. Podziwienia godnym jest rozwój akcji kolonji letniej. Pierwsza kolonja w r. 1927. licząca 25 dzieci a ostatnia w roku 1932 licząca 121 dzieci, daje obraz rozwoju tej gałęzi pracy Tozu. Gabinet elektro-światła leczniczy posiada lampę kwarcową typu prof. Jesionka (jedyna w Jarosławiu), lampę Vitalux, lampę Infrarouge i lampę Dra Minina. LAMPY te są najnowszą zdobyczą medycyny i dowodzą, że praca lekarska Tozu nie stoi na miejscu i idzie z prądem czasu. Z gabinetu tego korzysta biedna ludność bez różnicy wyznania. Inwestycje te jednak pochłonęły wielkie sumy pieniężne i dlatego oddział Tozu pracuje w deficycie. Omawiając dział finansowy dziękuje mowca Magistratowi miasta Jarosławia, Gminie wyznaniowej żydowskiej, Komunalnej kasie oszczędności w Jarosławiu, Powiatowej Kasie Chorych i Centrali Tozu w Warszawie za udzielone subwencje, jakoteż miejscowym Towarzystwom, które subwencjami popierają akcję kolonji letniej.

Wszelkie środki kosmetyczne, farby do sukien, wody mineralne krajowe i zagraniczne poleca Drogerja FELIKSA WOJCIECHOWSKIEGO.

Omawiając plany pracy Tozu na przyszłość zaznaczył, że dążnością Tozu jest stworzenie szpitala żydowskiego. Zdając sobie sprawę, że stworzenie szpitala jest rzeczą dłuższego czasu i wielkiego wysiłku pieniężnego społeczeństwa, zamysła Zarząd Tozu chwilowo stworzyć kolebkę w postaci 2 pokoi z łózkami i apeluje do całego społeczeństwa, by myśl stworzenia szpitala wszędzie i zawsze mieli w pamięci a dobra wola i mały wysiłek stworzy dzieło. Zapraszając obecnych do ambulatorjum celem zwiedzenia nowo otwartego gabinetu i ambulatorjum, zakończył p. dr. Spatz swą mowę.

W pięknie odnowionym ambulatorjum przemówił wiceprezes Tozu p. Dr. Maks Feldmann, który będąc dopiero od roku w prezydium oddziału oddał bardzo wielkie usługi Tozowi. W serdecznych słowach skierowanych do p. Dra Spatza przedstawił zasługi jego około rozwoju Tozu w czasie 8 lat jego prezesury. Praca Dra Spatza znalazła uznanie nie tylko w Zarządzie oddziału w Jarosławiu, ale także w Centrali w Warszawie, czego wyrazem jest wniosek Zarządu Głównego do Rady Centralnej w Warszawie zamianowany dra Spatza członkiem honorowym, jakoteż wybór jego osoby do Zarządu Głównego w Warszawie.

Następnie odczytał mowca uchwałę Zarządu Tozu w Jarosławiu z 18/8 1932, który w imię zasług Dra Spatza około rozwoju oddziału tutejszego uchwalił umieścić jego portret w ambulatorjum, poczem nastąpiło odsłonięcie obrazu.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była nad wyraz piękna mowa uroczysta Przewielebnego Rabina Steinberga, który posługując się sentencją biblijną «Kochać bliźniego» nawiązał, że z pośród wszystkich dobroczynnych instytucji na pierwszym miejscu hołduje tej zasadzie Toz swą pracą.

Na zakończenie uroczystości zabrał powtórnie głos p. Dr. Spatz i w słowach pełen wzruszenia podziękował za uznanie jego pracy zaznaczając, że nie byłaby tak owocną, gdyby nie współpraca wszystkich członków Zarządu a szczególnie kierownika am-

bulatorjum p. Adolfa Altschülera, który swą ofiarną i niezwykle sumienną pracą stał się duszą Tozu i któremu też rozwój tej instytucji w lwiej części zawdzięczyć należy.

KRONIKA

Jubileusz Gimnazjum I. w Jarosławiu. Jak się dowiadujemy ma się odbyć już w krótkim czasie drugie plenarne Zebranie Komitetu Obywatelskiego, na którym przewodniczący zda sprawozdanie z dotychczasowej działalności prezydium i poszczególnych sekcji.

Na razie zebrała się w dniu 16 bm. sekcja redakcyjna Komitetu ścisłego w celu zredagowania 1) odezwy do wszystkich b. uczniów Gimnazjum I. oraz 2) odezwy do zamianowanych na pierwszym Zebraniu plenarnym członków Komitetu honorowego.

Oble odezwy, pierwsza wedle redakcji p. dra M. Hornika, druga wedle redakcji p. sekr. J. Harlendera, zostały przyjęte i za kilka dni będą rozesłane.

Na ostatnim posiedzeniu powakacyjnym Izby Handlowo-Przemysłowej we Lwowie w dniu 13 bm. został pomiędzy innymi przyjęty jednogłośnie wniosek p. radcy Hauta z Jarosławia w sprawie interwencji w P. K. O. co do ostatecznego rozliczenia i wypłacenia kwot należnych obywatelom z tytułu przekazanych sum z P. K. O. we Wiedniu do P. K. O. w Warszawie w obrocie żyrowym. Jak bowiem wiadomo, obywatele polscy mieli na dawnym austriackim rachunku żyrowym kasy oszczędności we Wiedniu często dość poważne kwoty, które zostały przerachowane na walutę polską (zdaje się, że za 100 kor. austr. — 20 zł.) a rząd austriacki sumę tę już przekazał rządowi polskiemu, który jednak jej swym obywatelom — wierzycielom, dotychczas nie wypłacił. Wniosek p. radcy Hauta jest zatem bardzo racjonalny i pochwały godny, gdyż interwencja właściwych władz Izby przyspieszy możliwie wypłatę obywatelom polskim należnych im sum.

Przygotowania do wyborów uzupełniających do Rady miejskiej w pełnym toku

się. Nigdy nie zapomnę, jak biedne dziewczę wpatrzyło się we mnie, jak z nadmiaru szczęścia szeroko otworzyło swe oczy i z błogiem zawstydzeniem kiwnęło swą główką. A ja w przekonaniu, że gram bardzo rzewną rolę, spiąłem ostrogami moją wierzchołkę i popędziłem, zdając sobie dobrze sprawę, że wysławiam dobrodziejstwo ojcu i jego nieszczęśliwemu dziecku. Atoli również dobrze czułem, że nie jestem w zgodzie ze swoim sumieniem, więc zająście to przykrość wielką mi sprawiło.

Starałem się wytłumaczyć sobie stan duszy dziewczyny. Gdyby była zdrowa, byłaby pewnie nie zakochała się we mnie. Więc wyobraziłem sobie, że bujna fantazja chorego ze śmiertelą walczącego dziecka, zobaczywszy mnie po raz pierwszy młodego, w pełni siły życia, na pięknym ujarzmionym rumaku, zatęskniła za urodą życia, którego niel w niej się rwały. Wdarłem się w jej myśli i zawstydziłem się niewypowiedzianie. Zawstydziłem się, jak bogaty wstydził się wobec biednego, silny wobec słabego, zdrowy wobec chorego. Moja duma, moja radość z życia, tak nienaruszalnie silne wobec zdrowego zdążyły mi się niesmaczną ironią wobec chorej. Od tej chwili patrzyłem na wszystko oczyma

Restauracja

Kasyna Garnizonowego Jarosław

ul. Grunwaldzka.

Pierwszorządny lokal reprezentacyjny.

Wydaje

wykwintne śniadania, obiady i kolacje.

Codziennie wieczorem koncert z danciem

Bufet Warszawski - Bar

Ceny potraw i trunków znacznie niższe.

Śniadanie 60 groszy.

Jak się dowiadujemy wezwało tutejsze Starostwo Magistrat miasta do przeprowadzenia wyborów uzupełniających do Rady miejskiej, które zresztą winny były się odbyć jeszcze przed dwoma laty.

Stosownie do wezwania Magistrat przystąpił do ułożenia list wyborców, co potrwa kilka tygodni, poczem formalnie zostaną rozpisane wybory.

Jak już kilkakrotnie zaznaczyliśmy, winni obywatele już obecnie rozglądać się za odpowiednimi kandydatami do Rady miejskiej i to w ten sposób, aby każda część miasta, a także i przedmieścia były odpowiednio reprezentowane.

Nie należy wybierać manekinów, lecz ludzi niezależnych i otwartych, którzyby potrafili na Radzie miejskiej należycie bronić interesów mieszkańców miasta, a nie tylko pewnej grupy.

Do sprawy tej jeszcze niejednokrotnie powrócimy.

Lotnisko w Jarosławiu. Dowiadujemy się, że planowanym jest urządzenie lotniska w Jarosławiu jako stacji na linii Lwów — Kraków. Gdyby ta wiadomość okazała się prawdziwą, miasto nasze ożywiłoby się po części po stracie tylu innych instytucji gospodarczych i komunikacyjnych. Miałoby to wielkie znaczenie dla Jarosławia, gdyż tu zatrzymywaliby się pasażerowie do wsiadania

śmiertelnie chorego dziewczęcia: na świat cały, na moje radości i smutki.

Po paru tygodniach byłem na jej pogrzebie. Nie kochałem jej, a jednak odczuwałem taki żal i ból, jak gdyby bliska sercu memu istota przeniosła się w zaświaty. Jakis nieokreślony niepokój wciągnął się do mego serca, niepokój, który czynił mnie niezdolnym do normalnej pracy. Nie przywróciły mi pogody ducha zamorskie podróże, o których tak wiele ci mówiłem. Po dwóch latach powróciłem do kraju i przyszedłszy z pomocą Bożą do przekonania, że świat i jego rozkosze są marną łupiną wobec wiecznego szczęścia, jakie Wszchemocny zgotował nam tam, u siebie, porzuciłem dotychczasowe szczęście i mimo próśb ojca i całej rodziny, aby nie zrywać ze światem, przywdziałem habit zakonny i w murach klasztoru znalazłem spokój, jako przygotowanie do wiecznej rozkoszy, o ile Bóg raczy mnie nią obdarzyć.

Wzruszony do łez, w milczeniu uścisnąłem rękę zacnego kapłana, nie przeczuwając, że za dwa miesiące pożegnany go na zawsze, jego, w pełni siły i w pełni najwzniolejszej pracy.

Po jakich czterech tygodniach w początkach maja, siedziałem z nim i dwoma innymi

Apolinary Despinoux.

Ojciec Szymon.

(Dokończenie)

Ten straszny ból ojca przejął mnie tak głęboko, że dłuższą chwilę nie mogłem przemówić słowa i dopiero po przerwie powiedziałem: »Ja dobrze pana rozumiem... przykro mi niewymownie, że pod wpływem wesołego nastroju...« Lecz biedny człowiek nie pozwolił mi dokończyć. Konwulsyjnie podchwycił moją rękę i pocałował ją. »Niedługo Bóg Wszchemocny panu zapłaci!« I znów rozplakał się, jak dziecko.

Gdy odszedł, burza rozpuściła się we mnie. Tragizm, ból i dziwna sytuacja walczyły ze sobą. Miałem więc odegrać komedię miłości dla śmiertelnie chorej. Po nocy prawie bezsennej nazajutrz rano polecałem zwykłą drogą na mojej gwałdoszce. Im więcej zbliżałem się do wiadomego domu, tem silniejszym był mój niepokój. Starałem się uspokoić, że przecież nie czeka mnie nic innego ponad to, co wiele razy już robiłem: lekko kiwnąć głową i z uśmiechem pozdrowić. A jednak nie mogłem zapomnieć, że mam pozdrowić śmiertelnie chorą, że będę musiał wprost zadać sobie gwałt, aby kiwnąć głową i uśmiechnąć



i wysłania z samolotów. Drugą stacją na tej samej linii ma dostać Dębica.

Przymusowy zarząd wprowadzono jak słydać, w dobrach Andrzeja ks. Lubomirskiego w Przeworsku. Zarządcą przymusowym zamianowany został p. Karol Talenta b. dyrektor zakładów przemysłowych Alfreda hr. Potockiego w Łódzku.

Imaginacja warjatki sprowadziła do Jarosławia olbrzymią wycieczkę z Warszawy. Jarosław przeżył emocjonującą aferę z winy jednej typowej maniaczki, która ubzdurała sobie, że jest reprezentantką ruchu harcerskiego na wielką skalę. Gnana tą sui generis harceromanją zaaranżowała owa warjatka wielki ruch fantastycznej licznej wycieczki, która z Warszawy przyjeżdża do Jarosławia i tu miała się zatrzymać.

Sprawą zajęła się policja, wobec której „bohaterka” wyłuszczyła „curriculum vitae”. Na podstawie tej relacji podajemy następujące informacje:

Nazywam się Marja Maksiówna, lat 18, pochodzę z Chodorówki, gmina Bachórz pow. Brzozów, ukończyłam 3 kl. szkoły ludowej.

W 12 roku życia, gdy uczęszczałam do szkoły w Bachórze, podczas ślizgania się upadłam na lód i rozbiłam tył głowy i od tego czasu bardzo często zapadam na silne bóle głowy, dostając przytem pomieszania zmysłów.

Przyjechałam z domu do Jarosławia 13 bm. W Jarosławiu na stacji wypytałam się o gimn. II Po wyjaśnieniu gdzie się to gimnazjum znajduje, udałam się do dyr. Wiśniowskiego, któremu się przedstawiłam jako Marja Maksiówna, przedstawicielka kolonji amer. z prośbą, by mi dopomógł do wyszukania odpowiedniej kwatery w Jarosławiu na 1224 osób, które mają przybyć z Przemyśla. Dyrektor dał mi do pomocy 2 studentów, z którymi udałam się do Dow. 24 Dywizji, gdzie zetknęłam się z jakimś sierżantem, któremu przedsta-

mi Ojca przy kolacji w refektarzu klasztornym. Ojciec Szymon miał silny katar i gorączkował. Nagle odezwał się dzwonek przy furcie. Proszono księdza do chorego. Pizyjaciel mój w tej chwili gotów był do drogi i pomimo prośb ze strony ojców i mojej, aby wobec choroby nie jechał, tem bardziej, że grasowała epidemia grypy, którą wprost przesłanknięte było powietrze i pomimo gotowości obu Ojców do jazdy, pojechał, powiedziawszy już w drzwiach refektarza: »Nio mi nie będzie, Bóg łaskaw.«

Niestety — po powrocie od chorego położył się, aby po równo czterech tygodniach, po strasznych cierpieniach przenieść się w światły po odbiór nagrody za swe świetlane, światobliwe życie. »Umarł filar naszego zakonu«, powiedział mi po jego śmierci jeden z Ojców, przybyłych na pogrzeb z Krakowa. A ten pogrzeb — to jeden jęk wielotysięcznego tłumu, który na sen wieczny odprowadził ukochanego kapłana. Na cmentarzu powiatowego miasteczka spoczęły Jego zwłoki pod pomnikiem, który wystawili Mu szczerze miłujący go ludzie i na którym jest napis: »Żył jak święty, umarł jak święty«. Piętnaście lat dobiega, gdy się to stało, a ja nie zapominałam o kochanym Ojcu Szymonie i nigdy nie zapomnę.

wiłam sprawę kolonji, jednak sierżant ów polecił mi chwilę poczekać. Ja jednak udałam się ze studentami do 3 pp. Leg. i tu rozmawiałam z pewnym porucznikiem, prosząc go o pomoc w zakwaterowaniu kolonji.

Po porozumieniu się z dowódcą, oznajmił mi, że jest miejsce na około 300 osób. Następnie udałam się do szkoły zawodowej i w ten sam sposób starałam się o kwatery. Tu nadmieniam, że będąc w 3 p. Leg. prosiłam o konie, które faktycznie otrzymałam i wspólnie z owymi studentami objeżdżałam Jarosław. Gdy po powrocie przybyłam drugi raz do 3. pp. Leg. zostałam tam przez jakiegoś plutonowego przytrzymana i oddana w ręce P. P. Po mojem przytrzymaniu owi studenci odeszli, a mnie doprowadził poster. do Komisarjatu.

Dalej wyjaśniam, że będąc jeszcze w szkole miałam chęć zostać harcerką, jednak będąc upośledzoną na umyśle nie mogłam tego osiągnąć. Od tego czasu zrodziła się we mnie myśl na podstawie mego upośledzenia umysłowego i w czasie nawrotu mej choroby, gnana manją przesładowczą, usiłowałam przedstawić się wszędzie za przewodniczącą kolonji amer. i zajmowałam się wyszukiwaniem dla niej kwater i z tego powodu wciskałam się do różnych zakładów naukowych, wchodziłam na tereny wojskowe i podawałam fałszywe nazwiska.

Do domu rodziców nie mam chęci wrócić, gdyż jestem tam szykanowana. Chciałabym się wyleczyć i uczciwie pracować.

Tak opiewa autobiografia biednej manjaczki, którą zdemaskowano na podstawie telefonogramu P. P. z Dynowa, że Maksiówna jest upośledzona na umyśle, włóczy się po okolicznych powiatach, ucieka od rodziców, przedstawia się jako harcerka i przy tej sposobności zbiera datki na cele humanitarne.

Odszupasowano ją na podstawie orzeczenia Starostwa do miejsca przynależności Chodorówki z zakazem powrotu do Jarosławia na zawsze.

Do unieszkodliwienia jej przyczynił się p. dyr. Czekalowski.

Kryzys postępuje... Dowodzi tego fakt, iż sklep znanej firmy Stanisław Gurgul, który od 20 kilku lat znajdował się przy ul. Gruwaldzkiej w kamienicy Springera, został w zupełności zlikwidowany.

Wobec masowych redukcji w Sądzie okręgowym w Przemyślu wszystkie rozprawy wyznaczone w Sądzie odwoławczym na październik zostały odwołane, a nowe terminy rozpraw wyznaczono na listopad.

Wycieczka młodzieży z tut. gimnazjum I. na Kontrakty Lwowskie odbyła się w ubiegłym tygodniu pod przewodnictwem prof. Zyg. Wiśniowskiego i A. Dziobkiewicza. Młodzież zwiedziła przy tej sposobności zabytki Lwowa, o których informacji udzielali wymienieni wyżej panowie.

Tutejsza szkoła handlowa odbyła ze swoją młodzieżą najwyższej klasy również wycieczkę na Kontrakty Lwowskie. Poza tem młodzież zwiedziła zabytki Lwowa i Pracownię psychotechniczną, zajmującą się badaniem uzdolnień do różnych zawodów. Kiedy u nas w Jarosławiu powstanie filja tej pracowni?

Zamknięcie drukarni. Na skutek zarządzenia władz została ze względów bezpieczeństwa opieczetowana Polska drukarnia spółdzielcza.

Z tego też powodu „Głos Jarosławski”, drukowany w Polskiej drukarni spółdzielczej już od dwóch tygodni nie wychodzi.

Decyzja władz opiera się na przepisach ustawy przemysłowej.

Bestjański napad na naczelnika gminy. We wtorek 18. bm. udał się naczelnik gminy w Cieszacinie małym Józef Płocica wraz z asesorem gminnym Janem Machajem na sporny grunt między Barbarą Kuźniar a niejaką Chwastarową. W czasie wykonywania czynności urzędowych przez komisję gminną, syn Chwastarowej, kilkakrotnie karany, Michał Chwastarz, napadł z kołem na komisję, poczem jednym uderzeniem koła powalił na ziemię asesora Jana Machaja, a następnie tym samym kołem rozbił głowę naczelnikowi gminy Józefowi Płocicy, a nadto ciężko uszkodził mu rękę.

Chwastarz chodzi dotychczas wolno i bezkarnie.

Gdzie będzie się mieścił Klub B.B.W.R. Nawiązując do wzmianki o Klubie B.B.W.R. zamieszczonej w ostatnim numerze naszego pisma zaznaczamy, że lokal będzie się mieścił w domu p. Kurzmanowej, w mieszkaniu zajmowanym obecnie przez p. Dra Spatza (ul. Słowackiego.)

Na pamiątkę. Bronisława Wojnarowska ze Lwowa w czasie swego dwulowego pobytu w Jarosławiu skradła na szkodę Jana Seniowa z Kruhela poduszkę i dokumenty osobiste.

O piec. Marja Mikietluk z Jarosławia oskarżyła swoją gospodynię Zofję Barłóg o zawalenie pieca w jej mieszkaniu.

Sześć kur znalazła Anna Ospelt w dawnych okopach wojskowych. Zrozumiałe, że żywych, bo o zdechłych nie byłoby wzmianki.

Wesoła zabawa egzekutorów. Pp. Józef Antoni Demkiewicz, Roman Haławin i Józef Gęmbarski, egzekutorzy skarbowi, tak głęboko dali sobie ducha i zabawili się, że wywołali awanturę w nocy na ulicy. Przy Gembarowskim znaleziono rewolwer, którym miał się wygrażać p. Józefowskiemu Franciszkowi z Jarosławia.

Pp. egzekutorowie mieli widocznie dobry dzień, podczas gdy pp. podatnicy nie mogliby tego o sobie twierdzić.

Wstrętny zwyrodnialec na wsi. Józef Janisiewicz lat 29, z Kruhela ad Jarosław, shałbił 8 letnią Marysię, córkę Cebulaków. Bestjańskiego zwyrodnialca oddano do dyspozycji sądu grodzkiego w Jarosławiu.

Kierownikiem tut. filji fabr. obuwia «Bata» w miejsce p. Münza został zamianowany p. Laufer z Nowego Sącza. P. Münz zaś objął kierownictwo filji «Baty» w Toruniu.

Ze sportu.

Stanisławowia — Ognisko 2:3 (1:0)

W niedzielę dnia 16 bm. rozegrany został finałowy mecz piłkarski między mistrzami klasy »B« podokręgu stanisławowskiego Stanisławowią i przemyskiego Ogniskiem o wejście do klasy »A«.

Niestety przyniosło Ognisko wielkie rozczarowanie olbrzymiej rzeszy sympatyków, ponieważ zakończyło mecz przegraną jakkolwiek Ognisko, którego grę cechowała charyzmatyczna zachowań w pierwszej połowie przewagę (1:0), to jednak było widocznym, że z powodu złego układu sił i mocnej dru-

żyny stanisławowskiej nie ostoł się przed jej naporem. Zasadniczym błędem Ogniska było zbytne oddalenie się obrony od swego posterunku, skutkiem czego napad Stanisławowji nie natrafiał na opór i strzelał bramki ze znacznej odległości. Ten sam błąd spowodował przegraną Ogniska z samborską Koroną. Ponadto ubytek 3 graczy nie mało przyczynił się do fatalnych wyników. Tuszymy jednak, iż przy zastosowaniu ostrożności, zdoła Ognisko jeszcze uratować swoją zachwianą pozycję. Proponujemy następujący skład jako zdaniem naszym najlepszy do pokonania trudności technicznych: 1) Bramkarz, 2) obrona: Kubica, Skowroński 3) pomoc: Kuszyński, Chudziński, środek pomocy, Gogolewicz, 4) atak: Niezabitowski, Mielkowski, Tyszarski, Szybalski i ktoś z II drużyny.

Ter.
Zarząd Podkolegium Sędziów Piłki Nożnej w Przemyślu przyjmuje zgłoszenia o dopuszczeniu do egzaminu sędziowskiego do dnia 1-go listopada 1932 r.

Podania należy wnieść na ręce Sekretarza Zarządu p. Tadeusza Przestrzelskiego w Przemyślu, Inspektorat ruchu — Dworzec kolejowy. Do podania należy dołączyć: 1) Świadectwo ukończonej 4. klasy szkoły średniej. 2.) Świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza Urzędu W. F., 3.) Świadectwo moralności czyli niekaralności od przedkładania którego są zwolnieni wojskowi w czynnej służbie oraz taksę egzaminacyjną w wysokości zł. 5.

Egzamin odbędzie się w miesiącu listopadzie o terminie którego powiadomi się pisemnie wszystkich kandydatów.

**NAJSMACZNIEJSZE, NAJZDROWSZE,
ZAWSZE**

bardzo świeże wędliny

wyłącznie tylko u

Niezabitowskiego

ul. Słowackiego — dom p. Dr. Spatza.

**Mięso z codziennego
dwukrotnego uboju.**

Pasze treściwe

a mianowicie:

śrutę sojową 46%.

mączkę z orzecha ziemnego 55%.

makuch słonecznikowy 45% do 46% w taflach,

makuch lniany w okręgach

w ładunkach całowagonowych wprost od producentów, zaś detalicznie z magazynu w Jarosławiu, dostarcza

Spółdzielczy

Bank Rolniczy

z ograniczoną odpowiedzialnością
w JAROSŁAWIU.

**Nowości na
sezon jesienny**

oglądać można bez
obowiązku kupna.

**DOM TOWAROWY
IMPERIAL
W JAROSŁAWIU.**



Maszyna do szycia

zupełnie nowa,

stare skrzypce

wygrane oraz

radjo

nowe dwulampowe
bardzo tanio do sprze-
dania.

Wiadomość w cukierni
p Czachowskiego,
ul. Kilińskiego 8.



Radjo 3 lampowe

wraz z głośnikiem
i akumulatorem oka-
zyjnie b. tanio do
nabycia. Wiadomość:
Bojarski, Rynek 3.



**Drukarnia
S. Littmana**

wykonuje wszelkie
DRUKI po cenach
konkurencyjnych.

**Jarosław,
ul. Grodzka 9.**

Ważne dla budujących!

ADOLF BLÜCHER

GŁÓWNY SKŁAD WSZELKICH MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

W JAROSŁAWIU, ul. 3. Maja 1.

(dawniej gmach straży pożarnej) — Telefon № 165
dostarcza cement wagonowo ze wszystkich
fabryk oraz poleca detalicznie ze składu: Ce-
ment portlandzki, wapno, gips sztukatorski i ala-
bastowy, wapno hydrauliczne, cegły i glinki
szamotowe, płyty piekarskie, piece kafflowe; da-
chówki szklane, trzcinę, asfalt, karbolineum, ter-
smoły, papę dachową i izolacyjną (Kuźnickiego)
oraz farby, pokosty, lakiery, terpentyny, kredy,
pendzle, pasty do podłóg, klingerit, asbest, sznu-
ry asbestowe i wszelkie inne materiały w zakres
budownictwa wchodzące.

Towary pierwszorzędne! Ceny konkurencyjne

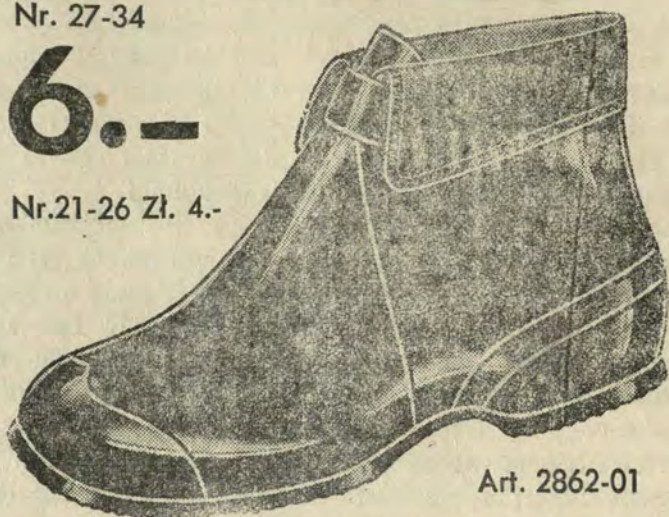
Warunki zapłaty według umowy.

DLA WASZYCH DZIECI!

Nr. 27-34

6.-

Nr. 21-26 Zł. 4.-

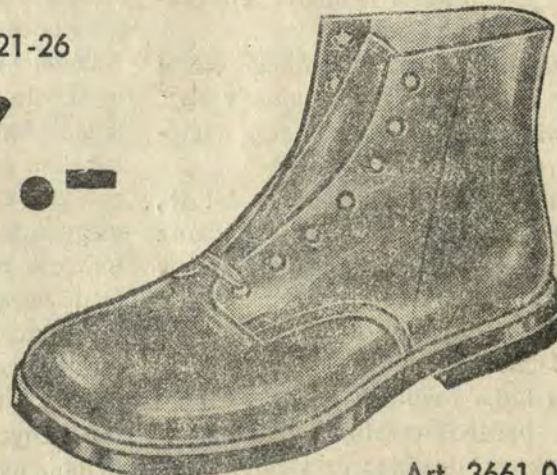


Art. 2862-01

Całogumowe dziecięce śniegowce w czar-
nym kolorze. Dobre i praktyczne.

Nr. 21-26

7.-

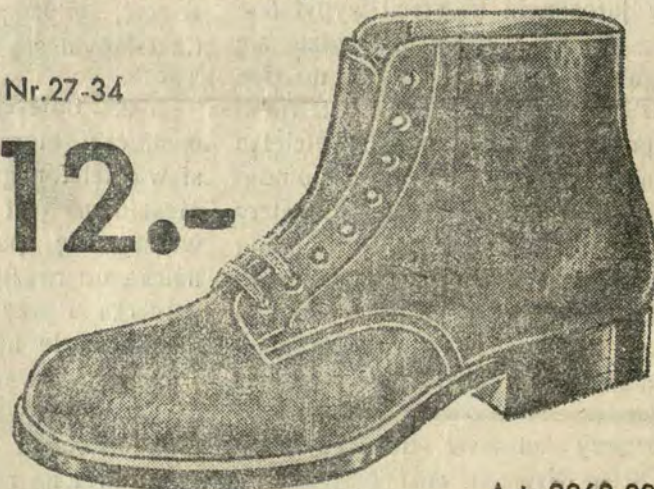


Art. 3661-00

Sznurowane buciki dla dzieci od lat 2 — 5
w kolorze brązowym lub czarnym.

Nr. 27-34

12.-



Art. 3262-00

Bronzowe buciki dla chłopców. Mocny dull-
boks, skórzana podeszew. Nr. 35-38 Zł. 16.-

Rata

J-42-P.

Ważne dla budujących!

**WAPNO WAGONAMI
WAPNO GASZONE
CEMENT**

PAPĘ, DACHÓWKĘ

i wyroby betonowe

towar solidny, najtaniej sprzedaje

**M. OKOŃ
JAROSŁAW
TELEFON Nr. 6.**

Kilka uwag architektury o zamierzonej rekonstrukcji kościoła farnego w Jarosławiu.

Klasztor jezuicki* w Jarosławiu fundowany w r. 1571. przez Zofję Kostkową wraz z należnym do niego Kościołem pod wezwaniem św. Jana i Kolegium — Nobilium,** jest najstarszą siedzibą tego zgromadzenia na Rusi - Czerwonej. Wcześniej powstały na ziemiach polskich klasztory w Brunsbergu na Warmji i w Wilnie Pomieszczenie klasztoru stanowił jednopiętrowy blok zamknięty, czworoboczny o zewnętrznym podwórzu otoczonym murami i budynkami gospodarczymi. — Zabudowania klasztoru położone od wschodu na stromym stoczu wyżu, u którego podnóża ciągną się przedmieścia i płynie wstęga Sanu, dominują nad daleką okolicą, — tworząc wraz z kościołem blok w rzucie poziomym załamany pod kątem prostym, ograniczający zwanymi murami fasad, zachodnią a częściowo i północną stronę, dzisiejszego placu Piotra Skargi.

Zachodnią fasadę klasztoru zamyka wieża zegarowa u stóp jej leży głęboko cofnięta wjazdowa brama z wysuniętym nieco, sklepionym staro-dawnym kramem. — Północną stronę placu zagradza prostopadłe skrzydło bogato rozczłonkowanej w sylwetce fasady Kościoła św. Jana z silnie markowaną płamą portalu, poprzedzonego momentalnie założonymi schodami, biorącymi swój początek w murach, otaczających mały cmentarz. Ogrodzenie przybrano szeregiem poważnych barokowych posągów. Dalej w lewo, stromo w dół spadająca uliczka, odsłania przepyszną perspektywę na plan drugi, — zielone wzgórze otoczone czerwienią baszt i murów obronnych, ponad którym wystrzela w górę masyw byłego opactwa panien benedyktynek***, ukorowany dwiema wieżami.

W tych to murach klasztoru jezuickiego, mieściło się sławne na całą Polskę w wieku XVI i XVII Kolegium Nobilium, gdzie nauki pobierali synowie największych rodów w Polsce, a którego jednym z rektorów był ks. Piotr Skarga. On to wygłosił pierwsze kazanie w dzisiejszym kościele św. Jana, w czasie uroczystości poświęcenia budynku w r. 1594.

Założenie klasztoru Jezuitów w Jarosławiu należy zapewne prócz misji nawracania wschodu, przypisać temu, że miasto w wieku XVI i XVII-tym było po Gdańsku największym ośrodkiem handlowym Polski, — stąd bogactwo jego dziedziców i mieszczaństwa a co za tem idzie, przepych budownictwa prywatnego a zwłaszcza kościelnego, o którym tak dużo opowiadają nam rękopisy ks. biskupa Siemakowskiego.**** Jeszcze po pierwszym rozbiore Jarosław posiadał (11.000) po Lwowie (17.000) największą ilość mieszkańców w zaborze austriackim, a uczony niemiecki Hagnet, proponuje swemu rządowi, przeniesienie stolicy t. zw. Galicyi, do Jarosławia, jako do miasta położonego więcej na zachód, posiadającego monumentalne gmachy i sławną rzekę.

Po kasacji klasztorów i zniszczeniu celowym rodzinnego przemysłu przez austriaków, za czasów rządów Józefińskich, — wreszcie pożarze w r. 1790 upada do rządu małych prowincjonalnych miasteczek i dopiero rok 1867 rozpoczyna nową erę rozwoju.

Zmienne losy koleje przechodzi wraz z miastem Klasztor i Kościół św. Jana, i nie ma pożogi wojennej, któraby dotarłszy w głąb Rzeczy-Pospolitej, nie zaważyła brzemieniem na losach klasztoru. Odbudowany po pożarze w r. 1625 zostaje wielokrotnie w ciągu wieku XVI i XVII niszczone przez Kozaków, Szwedów, Rakoczego, — łupiony przez Tatałów, Moskali, Sasów a nawet swoich konfederatów dzikowskich.*****

Kasata jezuitów w r. 1773 i zamienienie Kościoła św. Jana na magazyn prowiantowy a klasztoru na koszary, sprzedanie w drodze publicznej licytacji na

*Obecnie t. zw. Koszary klasztorne.

** Kościół farny.

***Dzisiejszy klasztor Salezjanów. Benedyktyнки zostały sprowadzone w r. 1615 przez ks. Annę Ostrogską z Pomorza.

****w przechowaniu kapituły Przemyskiej.

*****lata 1649. 1655. 1656. 1672. 1702. 1705. 1707.

rzecz skarbu austriackiego, tak dóbr jezuickich, jakoteż urządzeń i sprzętu kościelnego, do zmierzch zupełny tej tak zasłużonej w wieku XVI i XVII kulturalnej placówki. — Kościół św. Jana oddają austriacy po zburzeniu kolegiaty w r. 1800. władzom kościelnym do użytku jako kościół parafjalny, zupełnie ogołocony ze wszystkiego co przedstawiać mogło jakąkolwiek wartość, a już w roku 1862 niszczy go tak doszczętnie pożar, że pozostają tylko nagie mury.

Odbudowany służy do dzisiaj jako kościół parafjalny. (Fara)

Klasztor spłonął w czasie walk nad Sanem w r. 1914 poczem uległ częściowej rozbiórce murów, dla uzyskania materiału potrzebnego na podtrzymanie b. opactwa panien benedyktynek.

To w krótkości dzieje klasztoru i kościoła św. Jana w Jarosławiu.

Obecnie urząd parafjalny przystępuje do odbudowy budynku klasztornego, przeznaczając go na pomieszczenie instytucji katolickich i rekonstrukcji silnie przez ząb czasu uszkodzonych fasad, kościoła św. Jana.

Projekta tych prac wpłynęły już do właściwych urzędów i o nich tu głównie będziemy mówić.

Tak klasztor jezuicki jakoteż dalej na północ wysunięte opactwo panien benedyktynek leżały w wieku XVI i XVII-tym poza murami miasta stanowiąc, każdy dla siebie odrębny kompleks gmachów, otoczonych murami i wałami.*

Charakter tych fortyfikacji możemy dzisiaj jeszcze obserwować, na stosunkowo dobrze zachowanym wieloboku zamykającym teren opactwa pobenedyktyńskiego i fragmentach częściowo widocznych, choć mocno zniekształconych przebudowaniami, murów obronnych, kompleksu gmachów jezuickich.

Obwarowania składały się z krągłych baszt służących do flankowania kurtyn i opanowania ogniem przedpola. — Baszty nie przekraczają wysokością kurtyny** — Grubości murów małe, przy stosunkowo wysokim wyciągnięciu tych budowli ponad poziom, — wskazują, że budowane były przeciwko nieprzyjacielowi nie rozporządzającemu odpowiednią artylerią a służyły raczej do odparcia watach konnych więc zagonów tatarskich, czy kozackich. Tem się tłómaczy budowanie obwarowań w wieku XVI i XVII systemem w owym czasie dawno w fortyfikacji stałej zarzuconym (System Starołoski), który widocznie odpowiadał w danych warunkach.

Z wałów ziemnych fos i polisad zapewne wysuniętych przed mury zwłaszcza w części fortyfikacji nizinnej, od strony zachodniej i południowej, nic nie pozostało.

W latach osiemdziesiątych ub. stulecia rozebrano kryty most, arcydzieło budownictwa drewnianego, zawieszony między dwoma umocnionymi klasztorami zastępując go żelazną konstrukcją kratową.

Sama koncepcja fortyfikacyjna jest niezmiernie ciekawą, tak pod względem usytuowania urządzeń obronnych w terenie, jak też zapewnienia komunikacji i wzajemnego wspierania się, tych dwu wysuniętych pozycji. Całość choć, jak w b. klasztorze jezuitów fragmentarycznie tylko zachowana,*** jest pierwszorzędnym zabytkiem architektury obronnej w Polsce i jako taka, zasługuje na specjalne poszanowanie.

Błędnem zawsze będzie, wznoszenie w tym terenie jakichkolwiek murów otaczających bloki budynków, które z natury rzeczy wypaczać muszą logiczność i przejrzystość pierwotnej koncepcji obron-

*Klasztor jezuicki ufortyfikowano dopiero po napadzie tatarskim w r. 1672.

**Kurtyna mur budowany w linii prostej między dwoma bastyonami.

***Pozostały mury kurtyn (częściowo przebudowane) zapewne dzięki temu, że służyły równocześnie jako mury operowe dla mas ziemi tworzących wzgórce. Przy odkopywaniu terenu natrafiano w 2-wu miejscach na fundamenta baszt, które pod względem założenia rzutu poziomego są identyczne z mniejszymi basztami w Opactwie panien benedyktyńskich. — Fundament jednej baszty znajduje się na skraju stoku obok dzisiejszej.

nej. — Z tego też powodu założenie projektowanych obecnie murów pełnych (i to w pseudo barokowym charakterze) położonych między dawnym obwodem, a kościołem św. Jana mogących w obserwatorze zrodzić przepuszczenie istnienia tu dawnych budowli tego rodzaju jest koncepcją, tak ze względów wyżej, naprowadzonych, jakoteż częściowego zamknięcia, lub zniekształcenia szeregów dobrych dziś perspektyw, wysoce nie właściwą i nie estetyczną, która powinna być bezwzględnie zaniechana.

Jezeli potrzeby kultu wymagają tu stworzenia t. zw. obejścia, to należałoby dla osiągnięcia tego celu, zaprojektować konstrukcję, które zgóry wykluczałyby jakiejkolwiek wątpliwości, odnośnie czasu ich powstania, — nie ograniczały pola widzenia a jednak były przy całej swej współczesności, dostrojone do tła obrazu.

Dawny kościół jezuitów św. Jana i klasztor tworzy od strony północnej i wschodniej ograniczenie pl. Skargi, który jest bezprzecnie jednym z najpiękniejszych zakątków małopolskich w Polsce i daje doskonałe świadectwo wysokiej kultury artystycznej, swoim założycielom.

Wrażenie ogólne musiało być dawniej potężniejsze, kiedy obok renesansowego kościoła i klasztoru przepasanych objęgią wstęgą bogatej polskiej atyki, stała potężna wieża lekkomyślnie zburzona po pożarze w r. 1862 dominująca w perspektywie nad murami obronnymi położonego na dalszym tle opactwa, a środek placu zajmowała szeroko rozsiadła nakryta szpiczastym dachem średniowieczna, kołowa drewniana studnia.*

Plac Skargi powinien jako wzór doskonały renesansowego rozwązania tego rodzaju zadań w Polsce, znaleźć pomieszczenie w każdym naszym podręczniku urbanistycznym.

Kościół św. Jana** jest typowym dla owych czasów kościołem jezuickim, więc klasztornym, o założeniu krzyżowym, posiada skarłowaciałe nawy boczne w formie kapliczek przekrytych kopułami, które upodobniają rzut poziomy budynku, do założeń trzynawowych. — Na przecięciu naw głównych, dziś zasklepionym krzyżowo, znajdowała się zapewne kopuła, tak charakterystyczna dla ówczesnych podobnych renesansowych kościołów włoskich, — zburzona może już po pożarze w r. 1625. — Zdaje się świadczyć o tem rozplanowanie murów, potężne łęki i właściwe ścięcie głównych filarów, jakiego używano dla wybudowy t. zw. pandantyw, przy przejściu z kwadratu w wieloboczne lub koliste założenie murów tamburu.

Ustalenie istnienia kopuły dałoby się zapewne przeprowadzić po odstąpieniu odpowiednim nowszych konstrukcji. Możliwym by może było i wypośredkowanie kształtu samego sklepienia z jakichś pozostałych fragmentów, tak jak to się udało, w b. opactwie panien benedyktynek.

Główne wejście położone w fasadzie południowej, więc bocznej, prowadzi przez niezwyklej wielkości babiniec (17'90 x 7'06) do właściwej świątyni. Na przedłużeniu babinca pomieszczono klatkę schodową prowadzącą na chór i kaplicę przedpogrzebową. — Wysokość nawy głównej 16'55 m. babinca 6'00 m. Nad babinicem tworzą piętro izby przeznaczone obecnie na skarbiec i magazyny sprzętu kościelnego. Dwa boczne wejścia do kościoła umieszczone również w fasadzie południowej z których jedno pośrednie przez świeżo przed kilku laty zbudowaną zakrystję. Dawną obecnie zburzono, wraz z przyległą do kościoła partją budynków klasztornych. — Na przedłużeniu tej fasady wznosi się dzwonnica w latach osiemdziesiątych ub. stulecia pokryta szpetnym szwajcarskim dachem, zakończonym taką sygnaturką. Obecny projekt rekonstrukcji przewiduje zdjęcie tych nadbudów i poziome zupełnie racjonalne zakończenie elewacji tej budowli.

*Rozebrana w latach 80-tych ub. stulecia.

Z dawnego wyposażenia architektonicznego wnętrza kościoła po roku 1862 nic nie pozostało. — Liczne cenne ołtarze, epitafia i pomniki* wywieźli lub zniszczyli austriacy po kasacie klasztoru w r. 1773.

Nieudolna rekonstrukcja wnętrza przeprowadzona po ostatnim pożarze wedle projektu architektki Lamasza, wyposażała kościół w pseudogotycki ołtarz główny, taką kazalnicę i organy, które są krzyczącym dysonansem w harmonii tego poważnego renesansowego otoczenia. Z czasów tej rekonstrukcji pochodzi także architektura atyki zachodniej kościoła.

Ostatnia polichromia ścian wykonana w r. 1912 przez znanego malarza Leonarda Winterowskiego, utrzymana w charakterze barokowym, jest nie jednolitą w projekcie i wykonaniu. Obok fragmentów b. dobrych przeważnie obrazowych (malowidło nad chórem, wizją Chrystusa w południowej nawie) daje i rzeczy b. słabe, robione wyraźnie na efekt. Artysta par excellens sztalugowy jakim był Winterowski widocznie źle się czuł na tle poważnej architektury. — Polichromia kościoła farnego w Jarosławiu, jest jedyną większą próbą dekoracyjną, tego przedwcześnie zmarłego artysty. Dla dopełnienia całości dekoracyjnej wnętrza umieszczono wówczas dwa nieduże witraże w oknach obok głównego ołtarza — źle w rysunku i kompozycji, projekt jakiegoś niemieckiego artysty i dobry witraż przedstawiający „Rodzinę Pańską“ S. Matejki wykonany przez fabrykę Żeleńskiego. Tu uderza fakt że w czasie najswpanialszego rozwoju sztuki witrażowej w Polsce, w czasach twórczości tak potężnych talentów, jak Wyspiański, Mehoffer i w. innych, sprowadzało się z zagranicy tandetne kompozycje, obce.

Kościół św. Jana, pierwotnie zbudowano wedle projektu Britiusa (jezuity) w stylu polskiego renesansu. Po pożarze w r. 1625 który zniszczył tak kościół, jak klasztor, odbudowano go w stylu barokowym, głównie kosztem X Anny Ostrogskiej. Wtedy powstały pyszne kamienne posągi dłuta sławnego w owych czasach rzeźbiarza Hieronima Canavesi.

Po kasacie Jezuitów kościół zamieniony na prowiantowy magazyn austriacki, przebudowano zwłaszcza w jego części zewnętrznej, znosząc np. przepiękną w proporcjach i wykonaniu atykę renesansową, okalającą tak kościół jak i klasztor, (doskonale zachowaną w fragmencie) dla uzyskania łatwiejszej konserwacji dachów itd. Ślady tych zniekształceń widoczne są dzisiaj zwłaszcza w fasadzie południowej i zachodniej, w obec czego zadanie rekonstruktora zdaje się być stosunkowo łatwym, a to tem bardziej, że mamy w Jarosławiu z owych czasów w ogólnych formach dobrze utrzymaną kamienicę Orsettich,** projektowaną wedle tradycji przez tegoż Britiusa.

Fasada dzisiejsza a zwłaszcza portal, to pseudoampirowy twór powstały w r. 1800 po oddaniu przez władze austriackie kościoła parafji, dla celów kultu. Całość skompanowana wadliwie, gruba w wykonaniu szczegółów, wykazuje zupełny zanik umiejętności posługiwania się formami klasycznymi i jest wyrazem charakteryzującego tą epokę upadku sztuki architektonicznej, — a także rzemiosła — po rozwiązaniu przez Austrię instytucji cechów.

Wystarczy choćby powierzchowne porównanie precyzyi widocznej w odczuciu i wykonaniu form pozostałych fragmentów renesansowych z tą późniejszą nieudolną tak w ogólnej koncepcji, jakoteż wykonaniu, szczegółów, architekturą, ażeby o sprawach tych nabrać właściwego pojęcia.

Zupełny brak prymitywnych pojęć przejawiający się w założeniu pilastrów i słupów, które jak w górnych partjach portalu nawet nieosiowo ustawiono, fałszywe proporcje tak belkowań jakoteż i wadliwie profilowanych gzymsów, prymitywne wykonanie pseudokorynckich czy kompozyta kapiteli, po-

mijając tak zasadnicze błędy w ustroju renesansowym jak ustawianie, nad sobą analogicznych w wymiarach poziomych pilastrów pseudotoskańskich, — dosadnie odzwierciedlają ten głęboki upadek naszej sztuki budowlanej w tym okresie dziejowym.

Jak już wyżej wspomniałem, w latach dwudziestych rozbito całość budynku klasztorowego przez wyburzenie części klasztoru przylegającej do kościoła i dobudowanie pseudobarokowej zakrystji.

Mamy tu klasyczny przykład do czego prowadzą tak śmiało eksperymenta, robione na ciele szacownych zabytków. Zamiast dobrego w ogólnych proporcjach i mimo wiekowych zniekształceń fasad, poważnego masywu, otrzymaliśmy dwa mało monumentalne budynki, nie związane organicznie.

Wynik mówi sam za siebie. Mimowoli przypominają, się dawne dobre czasy, — kiedy jako młodzi słuchacze politechniki zaśmiewaliśmy się z wiejskiego proboszcza na podkarpaciu, który barokowym rzeźbom anielic w ołtarzu głównym kazał uszyć koszulki. — Jakżeż niewinnymi były poczynania tego zacnego kapłana w dbałości posuniętej in extremo o czystość dusz swoich owieczek. Dzisiaj burzy się dzieła zabytkowe architektury uświetnione wspaniałą tradycją wieków, jedynie poto, — aby uzyskać jakieś tam obejście, którego kościoły klasztorne zwłaszcza w Polsce na ogoł nie posiadały. Tu śni się zapewne wiejski kościółek, otoczony płotkiem i stacjami, — piękny obrazek, — lecz niestety na tle poważnych zabytkowych gmachów historycznego miasta, nieziszczalny. To co kulturą wieków stworzone burzy się np., dla wygody spaceru. — Trudno tempora mutantur. —

Jak ucierpiał zwłaszcza widok kościoła od placu Skargi, przez odślonięcie nadmiernie dużej płaszczyzny muru nawy krzyżowej, zakończonej późną ordynarną w szczegółach atyką, — może osądzić ten kto znał dawną koncepcję. — Wandalizm, na który nie zdobyli się zaboi, powierzchownie przerabiając tylko to, co ze względu na tanią konserwację, zdawało się im być koniecznym, był jednym z pierwszych poczynañ po odzyskaniu niepodległości i to w odniesieniu do zabytków naszej kultury, które choć zniekształcone powierzchownie, w masach ogólnych, przetrwały lata niewoli.

Z dążenia do naprawy widocznego teraz dla każdego laika błędu, wynikała zapewne budowa bogatej zakrystji, zupełnie oderwanej od całości i nie zestrojonej w linjach z architekturą kościoła i klasztoru. — Już sam pomysł budowania w XX wieku barokowej zakrystji, jest moim zdaniem absurdem. Szczęśliwie przeszliśmy już wiek bezdusznego odwarzania form historycznych. — Jasnym jest dla każdego umiającego myśleć człowieka, że aby móc tworzyć w pewnym stylu trzeba wrócić ideowo w daną epokę. — Wszak styl to tylko plastyczne odzwierciedlenie światopoglądu więc i kultury pewnego czasokresu. A że niemożliwym będzie dla nowoczesnego artysty związanego duchowo z epoką w której tworzy, cofnięcie się ideowe do światopoglądów dawno przebrzmiałych, wszelkie jego poczynania w kierunku budowania w stylach historycznych, oparte tylko na znajomości dawnych form, muszą pozostać zawsze bezduszną maskaradą.

Dzisiejszy architekt budując w otoczeniu historycznym tworzyć musi w duchu swej epoki, bo ten się zaprzeczyć nie da — lecz powinien umieć restroić i powiązać formy nowe z tradycją, której poszanowanie jest wykładnikiem jego kultury. — Dla tego mistrzowie renesansu wbudowując w dawne tury gotyckie, kaplice, absydy, czy zakrystje wznosili te budowle w stylu swej epoki, lecz że potrafiliby je związać z istniejącą architekturą historyczną, tworzyli rzeczy dobre np. Kaplica Zygmunowska w katedrze na Wawelu i w innych.

Tworząc w stylach historycznych t. j. naśladowując stare formy, nie potrafimy odczuć ducha tej architektury, więc zwią-

zostanie zawsze zadaniem dla nas nierozwiązalnym. Dlatego wszelkie poczynania tego rodzaju podjęte nawet przez b. utalentowanych artystów (jak w tym konkretnym wypadku) skazane są zawsze z góry na niepowodzenie. — Błędny wynik jest tu zapewne następstwem źle postawionego zadania.

Projekt rekonstrukcji nie uwzględnia moim zdaniem rzeczy najważniejszej t. j. ponownego związania całości przez odbudowanie w charakterze (są dawne plany) wyburzonej części klasztoru łączącej ją z kościołem.

Tylko powrót do tego rozwiązania może przewrócić powagę obrazu i zgubić dla widza zupełnie oderwaną od całości nagą ścianę nawy krzyżowej, a w dalszym planie nie zestrojona z obrazem kościoła i klasztoru zakrystję. — Pomijam względy historyczne nakazujące poszanowanie dla zabytków kultury, obowiązujące społeczeństwa cywilizowane. Wszelkie nazwijmy to „torty“ w rodzaju projektowanej znowu w baroku, à la zakrystja „Męki Pańskiej“, nie zastąpią organicznego związania bloku, — a wszelkie zdobnicze wyposażenia ściany nawy krzyżowej jako nic wspólnego z całością struktury nie mające, nie przyniosą nigdy pożądanego efektu

Tu wystarczyłoby może nadbudowanie nad częścią wyburzoną dawnego piętra, umieszczając go, na potężnym łęku (zapewne spłaszczonej wedle istniejących w pobliżu wzorów) najprościej zaprojektowanym, co umożliwiłoby połączenie z zakrystją a ograniczając pole widzenia, zwłaszcza od góry, dałoby wgląd w kierunku tejże — więc perspektywicznie dobry obrazek. W ten sposób możnaby zgubić dla oka oderwanie tej nowej barokowej budowli od poważnego masywu kościoła.

Przystępując do projektu rekonstrukcji fasad kościoła, zwłaszcza głównych więc południowej i zachodniej, należałoby b. sumiennie zbadać istniejące mury przez odbicie tynku, i usunięciu widocznych naleciałości, poddać krytycznej ocenie późniejsze zamurowania czy wyburzenia, aby móc o ile możności odtworzyć z fragmentów, pierwotną koncepcję.

Odbudowa fasady południowej, wedle stanu z roku 1800 czyli powleczenie istniejącej fasady, pochodzącej z czasów najgłębszego upadku sztuki, nową warsztwą wyprawy, przy dodaniu uzupełnień, jak motywy „Męki Pańskiej“ jest chybioną. — Brakiem poszanowania zabytków trzeba nazwać projektowanie nowych architektur na fasadzie zachodniej nie zestrojonych z otoczeniem i obcych formom istniejącym.

— Portali w budynku klasztornym o motywach niemieckiego renesansu u nas nigdy w owe czasy nie stosowanych, terasów o modernistycznych balustradach, schodów żelbetonowych, wyburzeń dużych, ciekawie ubranych lunetami sklepień etc.

Trzeba pamiętać o tem że rekonstrukcja to nie projekt nowej budowli, — to praca żmudna i trudna która, dopiero na dalekim planie odtwarzania szczegółów i to w ramach b. ograniczonych, daje pole inwencji twórczej architektki. Tu pracuje on głównie jako historzka sztuki, mając do pomocy znany mu dobrze arsenał form historycznych.

W miastach starych, zwłaszcza jeżeli chodzi o odbudowę gmachów zabytkowych, zadanie jest zwykle niezmiernie odpowiedzialne i trudne do opanowania przez jedną choćby najwięcej uzdolnioną jednostkę. — Dlatego w tych wypadkach przyjął się zwyczaj powoływania do życia komisji artystycznych, które współpracują z projektantem i na ich to ekspertyzach, opiera się budujący w swoich poczynaniach.

Zabytki architektoniczne zwłaszcza monumentalne są pomnikami, więc dziełami trwałymi, — są świadectwem i wyrazem kultury nurodów dla późniejszych wieków i dla tego właśnie, należy do konserwacji czy rozbudowy ich przystępować z głębszą rozwagą i pietyzmem.

*np. przebogaty o bombastycznym napisie pomnik Anny Ostrogskiej dobrodziejski klasztoru.

**Kamienica rodziny Orsetti w Rynku wybudowana w r. 1570.